

Relacja z wyprawy Tour des Alpes 2005

Data publikacji: 9.08.2005 0:00

Wyprawa rowerowa **Tour des Alpes 2005** zakończyła się 100 procentowym sukcesem. Wszystkie cele, które sobie wyznaczaliśmy przed wyjazdem zostały zrealizowane

Wszystko rozpoczęło się 12 lipca 2005. Właśnie tego dnia wraz z Wojtkiem opuściliśmy swoje rodzinne miejscowości. Wieczorem znaleźliśmy się w Skoczowie, gdzie mieszka 3 uczestnik wyprawy – Janusz. Wieczorem dokonaliśmy ostatnich poprawek, podzieliliśmy się bagażem. Następnego dnia już wspólnie wyruszyliśmy na naszą największą przygodę życia.

Przez pierwsze 2 dni w zawrotnym tempie pokonywaliśmy Słowację. Trzeciego dnia po raz pierwszy chyba odczuliśmy, że jesteśmy już daleko od domu. Dojechaliśmy bowiem do stolicy Słowacji – Bratysławy. Nie obeszło się oczywiście bez zwiedzania. Jeszcze tego samego dnia wzdłuż Dunaju udaliśmy się do Wiednia. Tam zwiedziliśmy m.in. jeden z symboli stolicy Austrii – Schonbrunn. W Wiedniu również pożegnaliśmy się z naszymi 2 kolegami, którzy nam towarzyszyli od Skoczowa. Droga przez Austrie znacznie się różniła od tej na Słowacji, czy jeszcze w Polsce. Niesamowicie zadbane, spokojne i czyste miejscowości – to najbardziej rzucało nam się w oczy. Kilkadziesiąt kilometrów za Wiedniem poczuliśmy również po raz pierwszy smak Alp. Wjeżdżaliśmy bowiem na przełęcz Semering położoną 985 m.n.p.m. Już w Austrii pojawiły się pierwsze problemy techniczne naszego sprzętu. Januszowi pękł bagażnik. Byliśmy zmuszeni go wymienić. Piątego dnia opuściliśmy Austrię i wjechaliśmy do Słowenii. Jednak pożegnanie to nie było łatwe. Mieliśmy bowiem do pokonania podjazd o nachyleniu 18%. „Gdy zobaczyliśmy jak droga pnie się pod górę – przeraziliśmy się. Nie mieliśmy jednak wyjścia – musimy podjechać. Wszyscy na najmniejszym przełożeniu jedziemy do góry. Nachylenie próbujemy zniwelować jadąc od prawej do lewej i od lewej do prawej strony drogi. Wszyscy zgodnie przeklinamy podjazd i wyczekujemy zjazdu. Zjeżdżający z góry motocykliści i kierowcy kibicują nam: machają, biją brawo. Podjeżdża się niesamowicie ciężko. Chwilami jesteśmy blisko wywrotki. Pot leje się z nas strumieniami. Po 48 minutach docieramy na górę. W tym czasie pokonaliśmy 7 km. Zdobywamy przełęcz "Korenske Sedlo" (1071 m.n.p.m)".

W Słowenii kierujemy się jedynie na Planicę, w której znajdują się mamucia skocznia. Tego samego dnia dotarliśmy jeszcze do Włoch. I tutaj niestety Janusz i Wojtek mieli małą stłuczkę. Na szczęście nic im się nie stało, ale gorzej z rowerami. Musieliśmy się sporo napracować przy nich i zapłacić w serwisach rowerowych. Już 8 dnia dotarliśmy nad Adriatyk i zwiedzaliśmy Wenecję – oczywiście rowerem. Kto był choć raz w Wenecji wie, iż jazda rowerem po Wenecji jest praktycznie niemożliwa. Wszystko to przez dziesiątki schodów przerzuconych nad kanałami. Jednak my sobie i z tym poradziliśmy. Po prostu nosiliśmy nasze rowery wraz z kilkunastokilogramowym bagażem, co budziło uśmiech na twarzach zwykłych turystów. Kolejne dni obfitowały w niesamowitą wielość zabytków. Odwiedziliśmy bowiem Padwę, Vicencę i Weronę. Po kilku dniach po płaskim terenie, nadszedł czas na góry. Wszystko rozpoczęło się od szturm na Małga Palazzo, gdzie prowadzi najtrudniejszy podjazd świata, którego max. nachylenie sięga 45%. Wjazd i zjazd (a właściwie zejście, zjazd był zbyt niebezpieczny), czyli łącznie 16 km zajęło nam... 8 godzin. Jednak satysfakcja ze zrobienia czegoś tak wielkiego – ogromna. Kolejne dni również obfitowały w wiele skrajnie ekstremalnych podjazdów. W Dolomitach zdobyliśmy 2 przełęcze położone ponad 2000 m.n.p.m. Z dróg prowadzących na te przełęcze roztaczały się niesamowite widoki. Po opuszczeniu Włoch ponownie zawitaliśmy w Austrii. Tutaj ponownie mieliśmy okazję do pokonania własnych słabości. Podjeżdżaliśmy pod 2 przełęcze położone ponad 2500 m.n.p.m (Hochtor, Edelweisspitze). Jechaliśmy również słynną drogą widokową Grossglocknerstrasse. W kolejnych dniach odwiedziliśmy Salzburg i Linz. W ciągu nie całych 3 dni pokonaliśmy Czechy, odwiedzając przy tym Ceske Budejovice i Cesky Krumlov. 1 sierpnia wszyscy dotarliśmy cało i zdrowo do domów.

Łącznie przez 20 dni pokonaliśmy ponad 2500 km, pedałowaliśmy przez ponad 110 godzin, jechaliśmy przez 6 krajów, przez setki miejscowości.

Wyprawa na pewno nie była łatwa. Po kilku dniach wszyscy zaczęliśmy odczuwać jej trudy: bóle kolan, mięśni nóg. W ruch poszły maść, a nawet silne tabletki przeciw bólowe. Zmuszeni byliśmy do jazdy w skrajnych warunkach: od 35 stopniowego upału we Włoszech po 10 stopniowy chłód na alpejskich przełęczach. Spaliśmy w różnych miejscach w garażu, w ogródkach, w lasach, czy na wysokości 2000 m.n.p.m w pasterskiej chacie. Się we znaki dał

nam również deszcz, a szczególnie jazda w mokrych rzeczach (szczególnie butach). Bywały i momenty kiedy ze zmęczenia byliśmy blisko zaśnięcia za kierownicą! Jednak pomimo tego wszystkiego nie jest to z całą pewnością nasza ostatnia wyprawa.

Przyjechaliśmy zaledwie kilka dni temu, a w naszych głowach „rodzą” się kolejne plany – Francja, Turcja... Z wielką niecierpliwością będziemy wyczekiwać kolejnych wakacji.

Wyprawa wiele nas nauczyła: radzenia sobie w każdych sytuacjach, samodzielności, wzmocniła naszą odporność psychiczną. Nauczyła nas również, doceniać zwykłe codzienne rzeczy jak własny dom.

Trzytygodniowa ekspedycja jak się okazało nie wiele nas kosztowała. Osobiście wydałem 300 zł (w tym 130 zł na naprawę roweru). Byliśmy więc chyba najtańszym biurem podróży w Polsce - Wszystkie szczegóły dotyczące wyprawy można znaleźć tutaj : www.travelbikers.prv.pl

Tomasz Szajniuk

FOTORELACJA Z WYPRAWY

Uczestnicy:

1. Tomasz Szajniuk "Czajna" lat 18, Kluczbork. Uczeń 3 klasy ZSO im. Adama Mickiewicza w Kluczborku. Na rowerze od 6 lat. Na liczniku przejechane ponad 28000 km.

Sprzęt: rower trekingowy Magnum Passeo de Luxe.

Wyprawy: Tour des alpes 2005, Beskidy 2005, Jesenik 2005, Tatry 2004, Sudety 2003, Jura Krakowsko - Częstochowska 2003.

2. Wojtek Zadka "Zadek" lat 17, Krapkowice. Uczeń 2 klasy ZSE im. Tadeusza Kościuszki w Opolu Na rowerze od 9 lat, w tym przez 6 lat na góralu Magnum.

Sprzęt: szosówka Bianchi 603

Wyprawy: Tour des Alpes 2005, Beskidy 2005, Jeseniki 2005.

3. Janusz Gruda "Banan" lat 23, Skoczów. Student 4 roku geodezji na Akademii Rolniczej w Krakowie Na rowerze od dziecka, na poważnie od roku.

Sprzęt: rower crossowy Author Classic sx.

Wyprawy: Tour des Alpes 2005 i Skoczów - Łeba (2004).

□ □ □